KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 39
Niedziela 2 lipca 1939 r. Nr. 180
10 gr

Nieudany szantaż Niemców

Bez krzty moralności uważają innych za zdolnych do krętactw i fałszów

Tajemnicza misja w Londynie spełzła na niczym

LONDYN. Obok prowokacyjnych pomysłów tworzenia „wolnego korpusu" w Gdańsku zwożenia obcych bojowców i wielu, wielu innych, polityka niemiecka nie zaprzestaje i innych prób. Prowokacje nie udają się, usiłują więc politycy Rzeszy znaleźć inną dziurę w całym. Uwaga ich zwrócona jest przede wszystkim na Anglię.

„Evening Standard" przynosi informacje co do rzekomej misji barona Edwarda Gayera, który ostatnio bawił w Londynie, przy czym za pierwszym razem nawiązał porozumienie z Anglikami, mającymi styczność z min Ribbentropem, za drugim razem zaś miał przywieźć jakieś „propozycje" min. Ribbentropa.

Doniesienia „Evening Standardu", mające wyraźne piętno niemieckiego balonu próbnego, są tak charakterystyczne dla pomysłów „polityków" niemieckich, że warto je przytoczyć. Otóż ów baron Gayer miał doradzić w imieniu p. Ribbentropa rządowi angielskiemu, by... skorzystał z zamknięcia sesji parlamentarnej, ponieważ wówczas będzie premierowi Chamberlainowi łatwiej „przymknąć oko" na różne zaborcze plany niemieckie w stosunku do Gdańska, i uniknie „przykrości" ze strony członków parlamentu. Z okazji zaś zamknięcia Izby premier Chamberlain mógłby wygłosić przemówienie, w którym „przygotowałby" łagodnie członków parlamentu.

Pomysł ten podany przez „Evening Standard", przyjęty został w londyńskich kołach politycznych z wesołością. W kołach tych oświadczają, że widocznie min. Ribbentrop uważa, iż wszystkie parlamenty świata funkcjonują w ten sam sposób, jak Reichstag niemiecki.

„Evening Standard" dodaje jeszcze, że przemówienie lorda Halifaxa uważać można za odpowiedź na propagandowe manewry niemieckie.

Potwierdzeniem tych miotań się polityki niemieckiej jest wiadomość, zamieszczona w „Daily Mail". Dziennik ten donosi, że Niemcy chcą wykorzystać sposobność odpowiedzi na notę angielską do Niemiec w sprawie wypowiedzenia angielsko - niemieckiego traktatu morskiego do próby nowego szantażu politycznego.

Dziennik ten zaznacza mianowicie, że rząd Rzeszy w odpowiedzi swej wyrazi gotowość rokowań do zawarcia nowego traktatu pod warunkiem, że Anglia zmieni swą politykę „okrążania", jak to Niemcy nazywają.

Jednocześnie dzienniki zamieszczają głosy, które uprzedzają ujemnie wszelkie złudne nadzieje Niemców.

„Daily Herald" poświęca sprawie gdańskiej artykuł wstępny, w którym oświadcza, że kanclerz Hitler bynajmniej nie pragnie rokowań. Nie chodzi mu o pretensje gdańszczan, którym zresztą żadna istotna krzywda się nie dzieje z wyjątkiem tych, którzy cierpią pod hitlerowskim reżimem rządzącym Gdańskiem. Nie chodzi mu o uzyskanie rozwiązania, zależy mu tylko na nowym triumfie.

Kanclerz Rzeszy podsyca niepokój w Gdańsku, zmierzając do szerszych celów. Gdyby Hitler postawił na swoim byłby stawką nie los Wolnego Miasta lecz los wolnych narodów. Zamach stanu w Gdańsku byłby wyzwaniem rzuconym Europie. Uniknąć takiego wyzwania nie można już po raz drugi metodami Monachium.

Nowe alarmy gdańskie

Gdańsk znowu daje znać o sobie. Prowokacja tym razem jest silniejsza niż wszystkie poprzednie. Mianowicie w Gdańsku organizuje się zupełnie jawnie „korpus ochotniczy", złożony z samych „ochotników" z poza Gdańska czyli po prostu z odkomenderowanych z głębi Niemiec szturmówek i regularnych żołnierzy. W związku z tym dokonuje się różnych prac fortyfikacyjnych

Stanowisko Polski w sprawie Gdańska jest znane i niezmienne i nie może budzić wątpliwości ani w Gdańsku ani w Berlinie. Ale tym razem i Europa nie dała długo czekać na swoją odpowiedź.

Jest ona jednomyślna i tym znamienniejsza, że nie tylko wypowiada ją cała prasa francuska i angielska, ale także szefowie rządów i kierujący mężowie stanu tych państw, Daladier, Chamberlain, Halifax i Churchil. Wszędzie brzmi to samo ostrzeżenie:

Atak na Gdańsk od zewnątrz czy od wewnątrz czy jakikolwiek inny atak na Polskę spowoduje natychmiast wojnę powszechną.

Jeżeli w rządzie niemieckim byli jeszcze ludzie, którzy się łudzili, że Europa w sprawie Gdańska nie wystąpi, to już dziś nikt nie powinien mieć tych złudzeń. Nie można było dobitniej określić swego stanowiska, niż to uczyniła Francja i Anglia, bo przemówiła cała opinia publiczna tych państw, a nie można też przypuszczać, by te głosy ministrów i prasy nie dotarły, gdzie trzeba w Berlinie, nie dotarły do uszu Hitlera, Goeringa czy Ribentoppa.

Więc co znaczą te nowe prowokacje gdańskie, że rzekomo w Berlinie nie chcą sprowokować wojny europejskiej? Niech starają się na to odpowiedzieć w Rzymie, gdzie podobno istotnie wojny nie chcą.

Poseł Słowacji na Zamku

W piątek p. Ladislaw Szathmary, poseł republiki słowackiej złożył P. Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające.

P. poseł w przemówieniu podkreślił, że Polska była jednym z pierwszych państw, które uznały niepodległość Słowacji. W odpowiedzi P. Prezydent dał wyraz życzliwości Polski dla narodu Słowackiego.

Terroryści irlandzcy grożą zemstą

za wyrok na swych 5 towarzyszy

LONDYN. 5 terrorystów irlandzkich, oskarżonych o fabrykację bomb i zamachy w centrum Londynu, zostało skazanych w sądzie kryminalnym Old Bailey w Londynie na 20 lat ciężkiego więzienia.

Główny oskarżony niejaki Bradford po przejściu specjalnego kursu sporządzania bomb, urządzonego przez terrorystów w Irlandii, przybył w r. 1937 do Londynu, gdzie rozpoczął fabrykację bomb, które oddawał współspiskowcom lub też sam je rzucał. Do aresztowania Bradforda policja przywiązuje wielką wagę, ponieważ uchodzi on za jednego z głównych kierowników akcji terrorystycznej na terenie Londynu.

Trzej inni terroryści odpowiadali za to, iż w dniu 3-go maja spowodowali wybuchy bomb w różnych punktach miasta. Wszyscy czterej zatrudnieni byli w Londynie, jako portierzy hotelowi lub kelnerzy.

Scotland Yard otrzymał poufne wiadomości, że irlandzka armia republikańska przygotowuje szereg zamachów jako odwet za te wyroki.

Bomba rzucona z taksówki

zabiła 4 i raniła 11 Arabów w Jerozolimie

LONDYN. Zamachy bombowe, skierowane przeciw ludności arabskiej w Palestynie trwają nadal.

Wczoraj 11-tu Arabów zostało ranionych a 4-ch poniosło śmierć wskutek wybuchu bomby w kawiarni na ulicy Hamillan w Jerozolimie. Wybuch zniszczył zupełnie wnętrze kawiarni. Bomba została rzucona do kawiarni z przejeżdżającej taksówki.

Na skutek tego zamachu komendant wojskowy Jerozolimy nakazał zamknięcie o godz. 8-ej wieczór wszystkich kawiarni żydowskich w mieście oraz zatrzymać cały żydowski ruch tak do, jak i z Jerozolimy aż do jutra rano.

Na znak protestu przeciw przyłączeniu sandżaku Aleksandretty do Turcji zastrajkowali dziś arabscy sprzedawcy w Haifie.

Goebbels znów zabiera głos! Henlein mu pomaga

BERLIN. Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels zabrał ponownie głos na łamach dziennika. Powtarzać jego niewybrednych zwrotów i argumentów nie warto!

Główna nuta artykułu jest ta, że Niemcy nie mają poco obawiać się Anglii.

W Pradze znów przemawiał osławiony b. wódz Niemców Sudeckich Henlein, jednocześnie zapewniający (?) przyjaźni dla Czechów i miotający p[illegible] groźki pod ich adresem.

Japonia grozi Sowietom siłą

w obronie rybaków i przemysłowców naftowych

TOKIO. „Nissi Nini" dowiaduje się, że rząd japoński nosi się z zamiarem użycia siły dla obrony interesów japońskich przemysłowców naftowych w północnej części Sachalinu i praw rybaków japońskich na Północnym Pacyfiku. „Dziennik dodaje, że interesom tym zagraża coraz bardziej niebezpieczeństwo ze strony Sowietów, co „pozwala przewidywać, że Japonia będzie zmuszona uciec się do siły".

Obecnie — pisze dziennik — rząd bada sposoby, któreby zapewniły bezpieczeństwo narodu. Japońskim towarzystwom naftowym w północnej, sowieckiej części Sachalinu — pisze dziennik — grozi poważny kryzys. Skompletowanie personelu ze względu na odmawianie wiz przez Sowiety jest bardzo utrudnione.

Zaostrzenie stosunków z Sowietami oświetlają z Tokio następująco:

Mimo zawartej w kwietniu b. r. „tymczasowej umowy" z Japonią, władze sowieckie stosują metodę obstrukcji. Każdy statek, udający się na wody sowieckie, musi posiadać specjalną wizę. Przy tym wiz tych udzielają Sowiety zupełnie dowolnie, załatwiając większą część próśb odmownie. Statkom zabrania się przejeżdżać z jednej strefy do drugiej i t. p.

Według twierdzenia komisji japońskiej wypadki szykanowania Japończyków przez władze sowieckie są tak liczne, iż nie sposób ich wyszczególnić z osobna.

W Tokio odbyła się konferencja międzyministerialna, na której postanowiono wnieść kategoryczny protest u władz sowieckich i polecić statkom japońskim wykonywanie swych praw bez względu na szykany i pogróżki sowieckie.

Anglia nie wyda 4 Chińczyków

Wina ich nie została dowiedziona

LONDYN. „Times" donosi: Depesza agencji Domei przyniosła błędną informację, jakoby władze angielskie w Tientsinie zgodziły się na wydanie 4-ch Chińczyków dla stworzenia podstawy do rozpoczęcia rokowań w Tokio.

W rzeczywistości sytuacja przedstawia się zupełnie odmiennie. Los 4-ch Chińczyków przebywających na terenie koncesji w Tientsinie jest sprawą czysto lokalną i wyjaśniony będzie w czasie rozmów w Tokio.

Jeśli w czasie tych rokowań dostarczone będą dowody winy aresztowanych, wówczas dopiero będą oni wydani władzom japońskim. Dotychczas jednak wina nie została im dowiedziona, a dokumenty przedstawione przez stronę japońską nie mogą być sprawdzone.

Podróże polityczne

PREMIER BUŁGARII JEDZIE DO BERLINA.

BERLIN. 5 lipca do Berlina przybędzie premier bułgarski Kioseiwanow, zabawi 2 dni. Hitler ma wydać bankiet na jego cześć.

MIN. CIANO WYRUSZY DO HISZPANII.

MADRYT. 10 lipca min. Ciano przyjedzie do Hiszpanii. W programie przewidziane są rozmowy z min. spraw zagr. Sunerem i gen. Franco. Pobyt min. Ciano przeciągnie się do 18 lipca, rocznicy wybuchu rewolucji.

MARSZ. GOERING BĘDZIE POLOWAŁ POD KŁAJPEDĄ.

KOWNO. Marsz. Goering z liczną świtą ma przybyć na polowanie na łosie i dziki do Kłajpedy.

Czarne, białe i swastyka

PRAGA. Na mocy dekretu kanclerza Rzeszy, ustanowiona została specjalna flaga protektora Rzeszy dla Czech i Moraw. Flaga złożona z trzech pól: czarnego, białego, czarnego, nosi w środku czarny znak swastyki.

W tajnym układzie gospodarczym

Niemcy podporządkowują sobie Włochy

Przed paru dniami podawaliśmy szczegóły tajnych uzupełnień układu włosko - niemieckiego. Dziś uzupełniamy to wiadomościami tajną umowę gospodarczą, obowiązującą na wypadek wojny.

Tajna umowa gospodarcza zobowiązuje oba państwa do wzajemnego porozumienia w razie zawierania umowy gospodarczej z państwem trzecim. Warunki takich umów muszą być dostosowane do potrzeb i Włoch i Niemiec i ujmowane pod kątem samowystarczalnej gospodarki wojennej.

Przemysł i gospodarka rolna obu krajów musi być ujednostajniona i nastawiona na warunki wojenne. W praktyce zmusza to Włochy do podporządkowania swego przemysłu i rolnictwa potrzebom Niemiec.

Obydwa rządy mają utworzyć wspólną komisję do przeprowadzenia tych zmian. O wszystkim ma być też informowany specjalny sztab gospodarczy niemiecko - włoski. Organizacja tego sztabu jest już na ukończeniu.

Skład tych komisji pozornie tylko jest równowartościowy ze strony Włoch jak i Niemiec. W praktyce wobec faktu że to przemysł włoski będzie „nastawiony", a niemiecki tego nie potrzebuje, bo już jest „nastawiony" na potrzeby wojenne, Niemcy będą mieli kontrolę nad przemysłem włoskim i możność wglądania we wszystkie jego tajniki, jak i w tajemnice całego życia gospodarczego Włoch.

Organami informacyjnymi obu komisyj będą wydziały zorganizowane na wzór niemieckich „grup zawodowych".

Układ gospodarczy niemiecko - włoski przewiduje, że na czele sztabu gospodarczego stać będzie oficer wydziału gospodarczego niemieckiego sztabu generalnego. Szefa sztabu gospodarczego mianuje wspólnie kanclerz Rzeszy i Mussolini, przy czym jednak Niemcy wyraźnie zastrzegli sobie, że stanowisko to może być zajęte tylko przez oficera niemieckiego.

Członków sztabu gospodarczego mianują w równej liczbie strona włoska i niemiecka spośród oficerów gospodarczych i cywilnych doradców. Zarządzenia i rozkazy szefa sztabu gospodarczego wymagają zatwierdzenia ze strony obu dyktatorów, zwłaszcza w dziedzinie zasadniczych rozstrzygnięć gospodarczych.

Tajne klauzule gospodarcze przewidują racjonalizację przemysłu wojennego obu krajów, w myśl zasad opracowanych przez min. gospodarki Rzeszy Funka i niemieckich oficerów sztabowych.

Jako szefa gospodarczego wymienia się gen. von Hannecken. Gen. Milch przewidziany jest na kierownika wydziału lotnictwa, który kierować będzie produkcją samolotów oraz bomb samolotowych.

We włoskich kołach zarówno politycznych, jak i gospodarczych całkowite podporządkowanie włoskiego życia gospodarczego kierownictwu niemieckiemu budzi poważne zastrzeżenia. Objekcje w tej sprawie wysunięte zbili przedstawiciele wojskowości, zwolennicy najściślej szej współpracy z Niemcami, którzy na zwołanej w tym celu konferencji podkreślali, że siła zbrojna Włoch bez oparcia o niemiecki system gospodarczy nie była by zdolna do przeprowadzenia powierzonych jej zadań.

Pogląd ten, wypowiedziany przez wojskowych włoskich dziwnie pokrywa się z lekceważącymi ocenami Rzeszy. Świadomość własnej niższości na polu militarnym podyktowała Włochom zgodę na warunki niemieckie, równającą się w praktyce pełnej kapitulacji wobec Rzeszy.

Gdańsk przepełniony jest szturmowcami

GDAŃSK. Informacje wiarygodne mówią w dalszym ciągu, iż przerzucanie do Gdańska transportów materiałów wojskowych trwa nadal. Podaje się przy tym, że również działa znajdują się wśród tych transportów.

Napływ „turystów" i umundurowanych S. S. także nie zmniejsza się.

DOTKLIWY BRAK ŻYWNOŚCI

Członkowie S. S. zamiast sztyletów partyjnych noszą bagnety i mają na rękach naszywki z napisami „Heimwehr".

Dalej miały przybyć do Gdańska znowu liczniejsze zastępy Gestapo. Na zarządzenie policji dokonano na terenie Wolnego Miasta rejestracji pojazdów mechanicznych, a pobór koni trwa także.

W Gdańsku odczuwa się obecnie brak kartofli, mąki i jarzyn, gdyż produkty te magazynowane są podobno na rzecz gdańskiego korpusu ochotniczego.

REKRUTACJA UCIEKINIERÓW Z POLSKI

Nieliczni uciekinierzy Niemcy z Polski, którzy w pierwszych dniach agresywnych wystąpień Niemiec, obałamuceni przez agitatorów, zbiegli z Polski do Niemiec, mają być wcieleni do „Freikorps'u" w Gdańsku. Władze hitlerowskie chcą ich jak najrychlej usunąć z terenu Trzeciej Rzeszy, ponieważ zdarzyły się już wypadki zbyt wyraźnego wyrażania niezadowolenia z powodu traktowania uciekinierów, jak również stosunków, panujących w Niemczech.

AKCJA PROPAGANDOWA TRWA

Ostatni tydziej minął w Gdańsku pod wrażeniem pośpiesznych przygotowań militarnych. Akcja ta wywołała wśród ludności gdańskiej duży niepokój.

Chcąc wypełnić pewnego rodzaju lukę, która powstała wskutek zajęcia wszystkich organizacyj hitlerowskich pracami wojskowymi, zapowiedziany poprzednio już zjazd powiatowy w Nowym Dworze na dzień 2 lipca został znacznie rozszerzony. Poza przewidzianym apelem politycznych komisarzy, odbędą się przemarsze i przeglądy oddziałów S. A., Hitlerjugend oraz innych organizacyj hitlerowskich.

Przemawiać będzie gauleiter Förster.

2 wyroki śmierci w Wiedniu

WIEDEŃ. Sąd w Innsbrucku skazał dziś na karę śmierci dwóch byłych członków Heimwehry, Penza i Tomachka za zamordowanie narodowego socjalisty kapitana Honomichla byłego zaś komendanta Innsbrucka, również członka heimwehry, Martina — na 10 lat ciężkiego więzienia za współudział moralny w mordzie. Morderstwa tego dokonano jeszcze przed przyłączeniem Austrii do Niemiec.

Zniszczenie kanału w Belgii

dziełem szpiegów niemieckich

BRUKSELA 1. 7. (tel. wł.). Drobiazgowe śledztwo po tajemniczym pęknięciu tam kanału króla Alberta w Belgii, dostarczyło niezwykle sensacyjnego materiału o tej katastrofie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kanał Alberta uległ zniszczeniu dokładnie w tym miejscu, gdzie według strategicznych przewidywań, oczekiwany być może atak niemiecki na Belgię, w celu wtargnięcia do Francji na tyły linii Maginota. Granica Niemiec wrzyna się tam głęboko w Limburgię holenderską, że pas ziemi holenderskiej dzielący Belgię od Niemiec wynosi zaledwie kilkanaście kilometrów.

Belgijskie władze śledcze po ustaleniu wniosków dochodzeń, przeprowadzają obecnie masowe aresztowania szpiegów niemieckich. W Brukseli aresztowano między innymi pewnego oficera armii belgijskiej oraz jego żonę. Pięciu szpiegów niemieckich aresztowano w Liege. Podobno wielu ze szpiegów niemieckich zdołało uciec z Belgii do Niemiec przed aresztowaniem ich.

Śledztwo utrzymywane jest w ścisłej tajemnicy. Mimo to jednak do wiadomości ogółu przeszły zasadnicze jego szczegóły. Zresztą nie można było ukryć przed opinią faktu, że pęknięcie cementowych wałów kanału Alberta poprzedziły wybuchy. Wystarczyło w jednym miejscu podłożyć minę, ażeby po tym pod naporem wody, pękły tamy na szerokim odcinku. Opinia belgijska nie tai, że był to sabotaż szpiegowskiej organizacji działającej na rozkaz Berlina.

Jeszcze jeden tajemniczy pożar w Londynie

LONDYN. Dziś po południu wybuchł w City londyńskiej siódmy z rzędu pożar w ciągu jednego tygodnia, w jednym z próżnych sklepów na Fleet Street. Pożar ten zdołała straż pożarna ugasić w ciągu 10 minut.

Sprawców nie ujęto.

Huragan szalejący nad Poznaniem

wyrządził na terenie miasta olbrzymie szkody

Po upalnym dniu wczorajszym zerwała się w Poznaniu po godzinie 21-ej gwałtowna chmura, miotająca przed sobą tumany kurzu. Liczne drzewa uliczne w parku legły na jezdnię, wyrwane z korzeniami.

Na Gdyńskim Przedmieściu wracający do domu 31-letni mieszkaniec wsi Koziegłowy, Stanisław Mackowiak, schronił się pod wysoką lipę. Spadające nagle drzewo przygniotło go, łamiąc mu prawą rękę i kilka żeber. Przywołane Pogotowie przewiozło nieprzytomnego do Szpitala Miejskiego.

W kliku miejscach huragan spowodował przerwę w ruchu tramwajowym. Poważne szkody wyrządziła burza w przewodach elektrownii miejskiej, wskutek czego powstała przerwa prądu w całym mieście, trwająca 58 minut, miasto tonęło do godz. 0.20 w ciemnościach, stanęły przedsiębiorstwa używające siły elektrycznej i tramwaje na ulicach.

Wylewy wód nie były na ogół groźne, jednak woda zalała m. in. Muzeum Przyrodnicze w Ogrodzie Zoologicznym, wyrządzając znaczne szkody.

W kilku miejscach powstały pożary wskutek uderzenia piorunów, które zlikwidowała straż pożarna.

Mussolini hamuje Hitlera

twierdząc, iż Italia nie jest przygotowana do wojny

LONDYN. „Daily Expres" zamieszcza wiadomość jakoby Mussolini miał się zwrócić z apelem do Hitlera, aby w bieżącym roku nie rozpoczynał wojny, ponieważ Włochy nie są do niej przygotowane. Przede wszystkim ciężki przemysł włoski musi być przeniesiony z północy, gdzie znajduje się pod zasięgem lotnictwa francuskiego na południe.

Ten sam dziennik twierdzi, że gdy Mussolini objął na kilka dni urzędowanie w pałacu Chigi w zastępstwie hr. Ciano, który z powodu śmierci ojca opuścił Rzym na parę dni, miał znaleźć dokumenty, świadczące, że hr. Ciano przygotowuje szereg nowych posunięć na rzecz Niemiec.

II Duce miał odrzucić te projekty i wyrazić ministrowi hr. Ciano swe niezadowolenie z powodu nie informowania go o tych posunięciach.

Rozwydrzeni hitlerowcy

ukarani za sponiewieranie krzyża

MONACHIUM. Na terenie katolickiej Bawarii, której lud szczególnie przywiązany jest do kościoła zdarzają się coraz częściej wypadki antyreligijne-wandalizmu.

W okresie Bożego Ciała jeden z chłopów w Obersdorf w Bawarii znalazł na śmietniku porzucony krzyż, skradziony z kaplicy miejscowej. Chłop zameldował o tym policji, która oświadczyła, że tymi sprawami się nie zajmuje. Chłop wracając z krzyżem z policji spotkał dwóch szturmowców, którzy bluźniąc, naigrywali się z jego religijności. Nazajutrz znaleziono obu szturmowców ciężko pobitych w przydrożnym rowie. Chłopi miejscowi, dowiedziawszy się o bluźnierstwie napadli nocą na wracających z karczmy szturmowców i pobili ich tak dotkliwie, że musiano ich odwieść do szpitala. Szturmowcy mieli zakneblowane usta.

Katastrofalny wybuch w rafinerii

PARYŻ. W miejscowości Berry koło Marsylii wydarzyła się traigczna w skutkach eksplozja w miejscowej rafinerii nafty.

Wybuch nastąpił podczas czyszczenia wielkiego pieca naftowego, przy czym 3 robotników poniosło śmierć, a 4 zostało rannych.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Wyraźne i stanowcze słowa Londynu i Paryża

Wściekłość w Berlinie i konsternacja w Rzymie — Ameryka z pomocą państwom demokratycznym — Optymizm Czang-Kai-Szeka — Rokowania angielsko-japońskie

Mowy, które w ubiegłym tygodniu wygłosili premier francuski, Daladier, i angielski minister spraw zagranicznych, lord Halifaxś są ostatecznym sprecyzowaniem stanowiska tych mocarstw. Na wypadek agresji niemieckiej na jakiekolwiek bądź państwo, które się będzie bronić, Francja i Anglia wystąpią z całą swoją potęgą zbrojnie przeciw Niemcom. Specjalnie przy tym podkreślono, że każdy zamach na Gdańsk, bez względu na to, czy dokonany z zewnątrz czy z wewnątrz, będzie hasłem do wystąpienia, skoro Polska da sygnał.

W ten sposób rozwiano ostatnie złudzenia Berlina i Rzymu, że będzie można nadal dokonywać „pokojowych" podbojów. To też obie te mowy przyjęto w Berlinie z nieukrywaną wściekłością. Min. propagandy Goebbels nazwał je z niepraktykowaną w stosunkach międzynarodowych brutalnością „idiotycznymi" i stara się wykazać „bezsilność i bezwład Anglii, której nikt już się nie boi".

Że tak, naturalnie, nie jest, że Anglia jest dziś silniejsza niż była kiedykolwiek, dowodzi tego wyraźne zdenerwowanie, które ogarnęło prasę włoską.

Równocześnie syutacja państw osi pogorszyła się i pod innym względem. Wyjaśniło się mianowicie stanowisko Stanów Zjednoczonych A. P. na wypadek ewentualnego konfliktu w Europie. Podczas dyskusji w Izbie Reprezentantów w Waszyngtonie nad zmianą ustawy o neutralności, co zostało uchwalone w myśl życzeń prez. Roosevelta, wyraźnie wystąpił pogląd: uniknąć bezpośredniego udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie, ale udzielić poza tym wszelkiej pomocy państwom demokratycznym. Do tego należy jeszcze dodać, że rokowania, które strony prowadzi w Moskwie, zbliżają się ku końcowi, a informacje z różnych źródeł pozwalają przypuszczać, że układ angielsko - rosyjski już szybko będzie podpisany.

Tak więc sytuacja w Europie dochodzi do kulminacyjnego punktu swego napięcia: jedna ze stron musi ustąpić albo — nastąpi zderzenie, jasnym zaś jest, że nie mogą ustąpić i nie ustąpią państwa, które się złączyły dla obrony swej wolności i niepodległości. Po stronie tych państw jest słuszność i prawo, ale także po ich stronie jest siła. Decyzja, jaką drogę wybrać, należy do Berlina i Rzymu, jeżeli jednak wybiorą zbrojny konflikt, popełnią samobójstwo.

Odpowiednikiem tej sytuacji są wiadomości, które napływają z Dalekiego Wschodu. W wojnie, która się toczy między Japonią i Chinami, zdają się zbliżać wydarzenia rozstrzygające. Po zajęciu Swatou wojska japońskie w ostatnich dniach zajęły jeszcze Tuczau i Wenczau. Tym sposobem Japończycy zajęli wszystkie większe porty w Chinach, co ogromnie utrudni dostawę broni i amunicji dla armii Czang - kai - szeka. Odtąk będzie ona mogła otrzymywać dostawy tylko drogami lądowymi: jedną z Indo - Chin, a drugą z Mongolii sowieckiej, co może się okazać niewystarczające.

Mimo to Czang - Kai - Szek jest dobrej myśli i zapowiada wyparcie Japończyków z Chin.

Jeżeli ten optymizm jest nawet przesadzony, to w każdym razie dowodzi on, iż Japończycy nie mogą liczyć na rychłe poddanie się Chin. Dużo jeszcze konflikt z Chinami będzie ich kosztował pieniędzy i krwi i dlatego dość niepoważnie brzmią ich groźby czynnego wystąpienia przeciw Sowietom, bo kto by chciał ściągać sobie na kark drugiego przeciwnika, gdy z jednym sobie nie może poradzić.

I tu też pewno tkwi przyczyna decyzji, jaka zapadła w Tokio, rozpoczęcia z Anglikami rokowań w sprawie blokady Tientsinu i innych spraw angielsko - japońskich. Tokio to na razie robi z pewnym ociąganiem, ale można się spodziewać, że wynik będzie pomyślny. Rokowania rozpoczną się w Tokio dnia 6 lipca.

Hitler nazywa to życiem!

Pozory rozwoju kryją ruinę i nędzę

Nakładem londyńskiej firmy wydawniczej Sidgwick & Jackson, ukazała się nie dawno bardzo inteersująca książka „Hitler calls it living" — (Hitler nazywa to życiem).

Autorem książki jest Niemiec, który całe życie spędził w Rzeszy, zajmował wysokie stanowiska w tamtejszym życiu gospodarczym i wskutek tego doskonale się orientuje w obecnym położeniu ekonomicznym Trzeciej Rzeszy.

Książka, dająca obfity i wielostronny materiał, w sposób szczególnie interesujący przedstawia stosunek zależności przedsiębiorców od systemu hitlerowskiego. System ten ma na tym terenie zabija wszelką swobodę i możność rozwinięcia inicjatywy, stworzył bowiem nie mniej, niż 27 urzędów kontrolujących, powołał do życia olbrzymi aparat biurokratyczny, reguluje ceny, a w rezultacie doprowadził do wzrostu kosztów produkcji, nadmiernych wydatków na administrację. Państwo zajęło decydujące stanowisko w życiu gospodarczym w charakterze bezpośredniego i pośredniego pracodawcy. Naruszono zasadę prawa własności. eJdnym słowem widzi się na każdym kroku przeciwieństwo uspołecznienia.

Wielokrotnie słyszało się twierdzenie, że hitleryzm dokonał cudu na polu życia gospodarczego. Książka o której mówimy, rozwiewa gruntownie te złudzenia. Omawia bliską ruinę systemu transportów, fałszywe i kosztowne inwestycje, fantastyczny rozrost aparatu produkcji, brak surowców.

Autor zajmuje się specjalnie szałem budowania wielkich reprezentacyjnych gmachów i przebudowywania miast, określając to mianem „szału cezarycznego". Nie udała się produkcja, nąmiastek, jak i gospodarowanie Niemiec. Zadłużenie państwa przekroczyło sumę 70 miliardów.

Specjalne rozdziały omawiają rozpaczliwą sytuację klas pracujących, urzędników, chłopów, drobnego mieszczaństwa. Dwa ostatnie rozdziały zajmują się stosunkami w partii hitlerowskiej, wymiarem sprawiedliwości, życiem kulturalnym i polityką zagraniczną, ale główny nacisk położony został na życiu gospodarczym, przedstawionym w sposób wszechstronny i pełny i doprowadzający wskutek tego do bardzo ponurych wniosków dla panującego obecnie w Niemczech systemu.

Z prasy

4-ta karta Niemiec

„Goniec Warszawski" pisze:

Berlinowi nie sporo idzie forsowanie sprawy gdańskiej. W marcu próbowano tego dokonać doraźnym „coup de force" — i próba spaliła na panewce. W kwietniu starano się zastraszyć lub odstraszyć Anglię i Francję— również bez skutku. Użyto tedy trzeciej metody, już na dwa fronty z jednej str. ciągle niepokojąc Polskę wrzeniem gdańskim, z drugiej starając się wytłumaczyć państwom Zachodu, że im nie warto bić się o „polskie chimery". Jedno i drugie bez skutku: Polska nie daje się sprowokować, ale i nie daje się zastraszyć, jeśli zaś chodzi o nastroje francuskie i angielskie, to te tak się wzmocniły, że jeśli nawet była do niedawna pewna ilość ludzi skłonnych iść na lep propagandy niemieckiej, obecnie albo przejrzeli wreszcie albo też nie mają wprost odwagi płynąć przeciw ogólnemu prądowi.

W tym stanie rzeczy sztab berliński rzucił na stół wielkiej rozgrywki światowej czwartą kartę atutową — azjatycką. Korzystając z opoznego tempa rokowań moskiewskich, postarano się o puszczenie w ruch dywersji japońskiej, aby i Anglii i Francji (a zwłaszcza tej pierwszej) pokazać, że ich zbytnie zaangażowanie się w Europie może się fatalnie odbić na ich interesach azjatyckich, imperialnych. Atut był wysoki, uderzenie potężne, nadzieje bardzo pewne. Rzecz przecież jasna, że o walce na dwa fronty nie może w tej chwili być mowy.

Ale i ta rachuba zawiodła. Anglia zdecydowała się na rokowania z Japonią.

Zawiodła więc i czwarta karta niemiecka, zawiódł czwarty manewr, by w ewentualnej rozprawie z Polską móc się załatwić z nami w cztery oczy. Sytuacja Polski doznała ponownego wzmocnienia.

A tym samym — choćby to się komu paradoksem wydać mogło — wzrosły także szanse utrzymania pokoju a przynajmniej odwleczenia wojny. Bo najskuteczniejszym na nią hamulcem jest ten właśnie argument, iż katastrofa może być powszechną. Ten hamulec puszczono obecnie w ruch w całej rozpiętości.

Napoleon Sądek

W TŁOKU

Państwo Grzybkowie mieszkają w Międzylesiu.

Pan Grzybek gospodaruje na miejscu, a pani Grzybkowa jeździ codziennie kolejką do Warszawy, do biura.

Od paru dni w Wawrze wsiadał do kolejki przystojny młodzieniec, przechodził przez wszystkie wagony i dopiero, gdy spostrzegł panią Grzybek, zajmował przy niej miejsce.

Pani Grzybkowa jest uczciwą mężatką i nie zwraca uwagi na przystojnych młodzieńców. Ale przystojny brunet z Wawra zachowywał się wyzywająco. Opierał się czule o sąsiadkę, trącał ją kolanem, jednym słowem zupełnie wyraźnie korzystał z tłoku.

Bezczelność bruneta gniewała panią Grzybek. Opowiedziała więc wszystko mężowi.

— Pojedziesz jutro ze mną do Warszawy — oświadczyła. — Usiądziesz w drugim końcu wagonu, jakbyś mnie wcale nie znał. I gdy tylko ten dureń znów mnie zaczepi, dam ci znak ręką. Podejdziesz i dasz mu nauczkę.

— Wszystkie zęby wybiję łobuzowi — mruknął gniewnie pan Grzybek.

—oOo—

Nazajutrz wszystko odbyło się tak, jak sobie małżonkowie ułożyli. Pani Grzybkowa usiadła na innej ławce tyłem do męża. Pan Grzybek bowiem zajął miejsce obserwacyjne na ostatniej ławce.

W Wawrze wsiadł, jak zwykle, natrętny brunet i, jak zwykle rozpoczął swe umizgi.

— Zaraz cię mój mąż nauczy grzeczności! — pomyślała z triumfem pani Grzybkowa i, żeby dać mężowi znak, że czas rozpocząć działanie, podniosła jakby od niechcenia rękę.

Minęła minuta, ale mąż nie podchodził.

Podniosła drugi raz rękę... trzeci... nic!..

Zniecierpliwiona obejrzała się i zamarła z oburzenia.

Pan Grzybek siedział przy jakiejś przystojnej blondynce i na całego korzystał z tłoku. Przytulił się czule do swej sąsiadki, szeptał jej coś na ucho i zapomniał o wszystkim...

Widocznie szeptał sąsiadce coś nieprzyzwoitego, bo zerwała się z ławki oburzona i rozejrzała się po wagonie szukając innego miejsca.

Wzrok jej zatrzymał się na przystojnym brunecie z Wawra który na jej widok podniósł się również z ławki i podszedł uradowany.

— Panno Kaziu! Dzień dobry! Czego pani taka zdenerwowana?

Blondynka wskazała na pana Grzybka.

— Ten pan mnie w bezczelny sposób zaczepia!

Przystojny brunet zmarszczył gniewnie czoło, zamachnął się i... wymierzył panu Grzybkowi siarczysty policzek.

Poczym razem z blondynką przeszedł do innego wagonu.

Pan Grzybek czerwony ze wstydu podniósł się z ławki i dopiero teraz spostrzegł bladą z oburzenia twarz swej małżonki.

Podszedł do niej nieśmiało i, jąkając się, spytał:

— Gdzie... gdzie.. jest ten facet, którego miałem obić?

Pani Grzybkowa zgrzytnęła zębami.

— Właśnie przed chwilą dał ci po pysku.

Nasz Wielki Plebiscyt Filmowy

„Paweł i Gaweł" „Moi rodzice rozwodzą się" i „Kłamstwo Krystyny"

otrzymają dyplom na złoty medal za rok 1938-39

Podział nagród wśród Czytelników — dokonany

Zgodnie z naszą zapowiedzią zebrała się wczoraj Komisja, któ rej zadaniem było

a) ostateczne obliczenie głosów i

b) dokonanie podziału przyznanych nagród.

W skład Komisji weszli: Wiceprezes Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce i Wiceprezes Polskiego Związku Producentów Filmowych, reżyser Mieczysław Krawicz, II Wiceprezes Polskiego Związku Producentów Filmowych i członek Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce, znany produ cent, dyr. wytwórni „Rex-Film", Józef Rosen, popularny i zasłużony producent i reżyser filmowy Stanisław Szebego, dyr wytwórni „Libkow - Film", Sta nisław Akst oraz kierownik dzia łu filmowego naszego wydawnic twa, red. Mieczysław Szczęsny.

Po dokładnym i protokularnym obliczeniu głosów ustalono, że:

1) największą ilość głosów w klasyfikacji ogólnej otrzymał film „Paweł i Gaweł", a mianowicie: 4437;

2) największą ilość głosów w grupie „A" (dramat) otrzymał film „Moi rodzice rozwodzą się", mianowicie 4219.

3) największą ilość głosów w „Grupie B" — (komedia) otrzymał film ‚Paweł i Gaweł", mianowicie 4437;

4) drugie miejsce w „Grupie A" otrzymał film „Kłamstwo Krystyny, mianowicie 3982;

5) drugie miejsce w „Grupie B" otrzymał film „Włóczęgi", mianowicie 2303.

Dalsze miejsca zajęły filmy:

„Prof. Wilczur"	1097
„Serce matki"	1225
„Wrzos"	719
„Granica"	358
„Florian"	152
„Zapomniana melodia'	556
„Szczęśliwa 13"	67

W dalszym ciągu prac Komisji przyznano nagrody za udział w Plebiscycie następującym osobom:

Nowoczesny, męski zegarek otrzymał p. Tadeusz Kędzierski, Warszawa.

Wytworną torebkę damską otrzymała p. Joanna Gieryszewska, Warszawa.

Srebrną papierośnicę z emalią otrzymał p. Piotr Zabiełło, Warszawa.

Flakon wytwornej wody kolońskiej otrzymały pp. Emilia Cieplińska i Waleria Krzywcówna, z Warszawy.

Cztery kupony, uprawniające do otrzymania w jednym z wytwornych magazynów konfekcji towaru za 25 złotych otrzymali pp.: Irena Ostrowska, W-wa, Jan Szempoliński, W-wa, Nikodem Szafranek, W-wa i Maryla Mondrakówna, W-wa.

Dziesięć książek powieści Kamila Nordena p. t. „Szczęście przychodzi kiedy chce" otrzymali pp.: Florian Gibel, W-wa, Aniela Mucha, Annopol; Cyryl Ponorow, Wilno; Apolonia Kuran, Żyrardów; Ewa Burdzyńska, W-wa; Aleksy Karpiński, W-wa; Antoni Piwarski, Lwów; Władysława Ciesielska, W-wa; Stanisław Koleński, W-wa i Janina Kaczorkiewiczówna, W-wa.

Pięć kompletów fotosów z filmu „Sportowiec mimo woli" otrzymali pp.: Helena Langnerówna, W-wa; Zofia Kortowska, Lwów; Stanisława Gąsiorek, W-wa; Helena Szczygielska, Grodno i Mirosława Gubska, W-wa.

Wspomniane wyżej osoby z Warszawy zechcą zgłosić się do administracji naszego pisma we wtorek między 10 a 11 po odbiór przyznanych im nagród. Wskazane jest okazanie jakiejkolwiek legitymacji, stwierdzającej tożsamość osoby. Osobom zamiejscowym nagrody nadesłane będą pocztą.

W ten oto sposób zakończyliśmy naszą imprezę, która szerokim echem odbiła się w szerokich masach naszych Czytelników i która zadanie swoje spełniła w 100 procentach.

Nikt nas posądzać nie będzie o autoreklamę, jeśli dziś, już po zamknięciu Plebiscytu podamy jeszcze kilka głosów opinii publicznej, która w pełni uznała celowość i pożytek naszej imprezy. Oto, co naprz. pisze p. Józef Grzegorzewski (Warszawa - Wola, ul. Pszyce 29):

„Dobrze się stało, że na czele tak bardzo poczytnej w sferach robotniczych i rzemieślniczych Warszawy i całego kraju reduty myśli dziennikarskich, jak wydawnictwo Panów, stanęli wypróbowani działacze społeczni i kombatanccy, jak pp. Senator Rzeczypospolitej, Dyr. i Prezes Jakubowski, p. Radny Kapko, P. Redaktor Krzepkowski, którzy łącznie ze składem Redakcji zrobili wyłom w jednej z najważniejszych dziedzin narodowego życia artystycznego i propagandowego, jakim jest i musi być „POLSKI FILM".

To wielka sprawa.

Ankieta przeszła najśmielsze pragnienia patriotyczne i mocno po polsku usposobionych rodzin czytelniczych. Należy tylko oczekiwać rychlej, bodaj natychmiastowej reakcji czynników rządowych w kierunku pobudzenia do życia mądrej, dobrej, lecz pięknej i atrakcyjnej inicjatywy w myśl wytycznych Plebiscytu Filmowego".

A p. Emilia Kurczakówna pisze tak:

„Jeżeli bodaj cząstka przepięknych intencji patriotyczno - artystycznych uczestników Plebiscytu zostanie zrealizowanych, będzie to renesans Filmu Polskiego i Twoja, kochany redaktorze, zasługa".

Pan Andrzej Bluszcz (Warszawa, Budziszyńska 32) pisze:

„Drogi Panie Redaktorze, życzymy Ci zdobycia ‚złotych ostróg" dziennikarskich, na które w zupełności zasłużyłeś w dziedzinie filmowej, dlatego, że pragniesz ją podnieść, spopularyzować, by stała się rzetelnym ukochaniem społeczeństwa i naszej rodziny Czytelniczej".

Polski lot do stratosfery

odbędzie się w tym roku na jesieni

Jak się dowiadujemy, wczesną jesienią odbędzie się start polskiego balonu stratosferycznego. Jak wiadomo, próba ta przeprowadzona w zeszłym roku na terenie Doliny Chochołowskiej zakończyła się pożarem, który zniszczył górną część powłoki balonu „Gwiazda Polski".

Przez okres zimy powłoka balonu została naprawiona w Warsztatach Balonowych w Legionowie i nic nie stoi na przeszkodzie startowi do stratosfery. Załogę balonu stanowić będą kpt. Burzyński i dr. Jodko - Narkiewicz.

Miejsce startu nie zostało jeszcze ustalone definitywnie.

Samolot niemiecki w Polsce

Lotnicy tłumaczyli się zmyleniem drogi

Na polach pod wsią Wioska pow. wolsztyńskiego wylądował wojskowy samolot niemiecki. Przybyłym na miejsce przedstawicielom władz bezpieczeństwa lotnicy wyjaśnili, że zmylili drogę, lecąc z Grazu do Wrocławia i musieli lądować, ponieważ wyczerpał się im zapas benzyny w zbiornikach.

Po załatwieniu wszystkich formalności lotników i samolot przekazano władzom niemieckim.

Niedzielne imprezy sportowe

W niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie następujące zawody:

O godz. 18 na stadionie Wojska Polskiego — mecz ligowy Warszawianka — Cracovia.

Na Wiśle godz. 10 — przystań przy moście kolejowym — Kajakowe mistrzostwa okręgu warszawskiego.

Na pływalni stadionu W. P. godz. 18 mecz piłki wodnej Legia — EKS.

Około godz. 13 na stadionie Polonii, zakończenie wyścigu kolarskiego do Morza.

Nadto rozegrany zostanie wyścig kolarski Ligi Morskiej na 65 km. z okazji „Dni Morza".

NA PROWINCJI:

W Łodzi: mecz o wejście do Ligi ŁKS — Gryf.

W Krakowie: mecz ligowy Wisła — Warta.

W W. Hajdukach: mecz ligowy Ruch — Polonia.

W Bielsku: pływackie mistrzostwa Śląska.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — AKS.

W Katowicach mecz piłki wodnej — KSZO — Giszowiec.

W Poznaniu walne zebranie PZB, mecz o wejście do Ligi Legia — Starachowicki KS, oraz narodowe zawody łucznicze.

Na jeziorze Witobelskim ogólnopolskie regaty wioślarskie i mecz wioślarski Poznań — Bydgoszcz.

W Lublinie mecz o wejście do Ligi Unia — Strzelec.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS — Junak.

W Pińsku mecz o wejście do Ligi Ognisko — WKS Grodno.

W Instat (południ. Szwecja) polscy szpadziści walczą w zawodach międzynarodowych.

Zabił narzeczoną i popełnił samobójstwo

Przerażająca tragedia miłosna rozegrała się na wsi

W zaroślach obok wsi Gutanów pow. puławskiego rozegrała się przerażająca tragedia miłosna. Mieszkaniec tejże wsi niejaki 27-letni Jan Boguta zakochał się przed kilku miesiącami w młodej sąsiadce 20-letniej Bronisławie Banaszke. Młoda para zaręczyła się i projektowała zawarcie małżeństwa możliwie jak najszybciej

Na przeszkodzie tym planom stanęli jednak rodzice panny, którzy twierdzili, że jest ona jeszcze zbyt młoda i może poczekać z zawarciem związku małżeńskiego.

Zrozpaczony Boguta postanowił pozbawić życia narzeczoną i popełnić samobójstwo. W tym celu namówił ją do pójścia na spacer w zarośla. Gdy znaleźli się w sporej odległości od wsi, Boguta wydobył z kieszeni rewolwer i celnym wystrzałem pozbawił narzeczoną życia.

Dokonawszy morderstwa narzeczonej młody człowiek strzelił sobie w usta ponosząc śmierć na miejscu.

Dwa wielkie pożary

We wsi Piaski Ruskie wybuchł groźny pożar, który strawił doszczętnie 70 budynków gospodarczych wraz z żywym inwentarzem.

Na terenie tartaku b-ci Ringlów w miejscowości Brzuzka pow. dobromilskiego wskutek nieostrożności wynikł pożar. Płomienie strawiły tartak po czym przerzuciwszy się na sąsiednie zabudowania zniszczyły je również. W jednej ze stodół spłonęło 8 sztuk bydła. Straty wynoszą przeszło 30 tysięcy złotych.

Kalendarz dnia

2 Lipca NIEDZIELA

Nawiedzenie N. Panny Marii.
Jutro: Anatoliusza, Leona II.
Słońca wsch 3.19 zach. 20.00.
Księż. wsch. 20.2 zach. 4.20.

KRONIKA HISTORYCZNA

1849. Rozwiązanie Legionu Mickiewicza.

1871. Król włoski Wiktor Emanuel zajmuje Wieczne Miasto.

PRZYSŁOWIA

Nawiedzenie Matki Boskiej
Chylą się więc przed Nią kłoski.

RADIO

WARSZAWA I.
NIEDZIELA, DN. 2. 7. 1939 R.

7.00 Sygnał czasu 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert poranny 8.45 Transmisja fragmentu procesji morskiej w Gdyni 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św Krzyża ks. ks. Misjonarzy w W-wie. 10.30 Chór Katedralny 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd czasopism 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" „Pan Tadeusz" 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Utwory morskie 17.15 „Kto odpowie" 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z kawiarni „Bagatela" 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" 19.30 Piosenki zaolziańskie (płyty) 19.40 „Wielki Zjazd Polaków z Zaolzia w Cieszynie" 20.10 Audycje informacyjne 21.15 Koncert rozrywkowy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.13 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji 14.15 Dwie klawesynistki (płyty) 14.45 Orkiestra BBC. (płyty) 15.10 „Pieśni Syrii" 15.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Lidii Kmitowej 16.00 Muzyka lekka (płyty) 17.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Utwory Borodina (płyty) 22.00 Muzyka angielska (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Plotki zza kulis ekranu i sceny

POLA NEGRI BĘDZIE GRAŁA W POLSKIM FILMIE?

Kilka dni temu ukazał się w prasie stołecznej przedruk wywiadu, udzielonego jednemu z pism francuskich przez Polę Negri, w którym znakomita nasza gwiazda zapowiedziała swoje przybycie do kraju w końcu tego roku.

Gdy tylko ta wieść rozniosła się po mieście, zaczęto natychmiast kolportować drugą, która brzmi jeszcze bardziej sensacyjnie. Mianowicie, w kołach filmowych uporczywie powtarza się plotkę, jakoby jedna z naszych wytwórni filmowych weszła w kontakt z Polą Negri i zaproponowała jej objęcie roli w filmie polskim, przy czym wymienia się nazwę tej wytwórni.

Ile w tym wszystkim jest prawdy — pokaże najbliższa przyszłość.

JAN KIEPURA I MARTA EGGERTH RÓWNIEŻ MAJĄ WYSTĄPIĆ W POLSKIM FILMIE?

W ślad za poprzednią plotką powtarza się drugą, którą podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Tym razem chodzi o mistrza Kiepurę i jego małżonkę Martę Eggerth, których według informacji „wtajemniczonych" jedna z wytwórni krajowych zamierza zaagażować do polskiego filmu.

Czy i ta wiadomość jest tylko plotką, zrodzoną przy „pół czarnej", pokaże najbliższa przyszłość.

JAROSSY MONTUJE NOWY TEATR

Na gruzach dawnego Teatru Malickiej na Marszałkowskiej powstaje od nowego sezonu kabaret literacko - artystyczny, pod kierownictwem Fryderyka Jarossego.

Podobno Jarosy już zaangażował: Michała Znicza, który, nawiasem mówiąc, już całkowicie powrócił do zdrowia, Karine Tiche'ównę, Zofię Terne i młodziutką aktoreczkę, która obecnie debiutuje w Teatrze Ateneum, Jagnę Janecką.

KOGO ZAANGAŻOWAŁ WŁAST DO „ALI - BABY"?

Dyr. Andrzej Włast przystąpił już do kompletowania zespołu na nowy sezon. Zaangażowani są już Lena Żelichowska, Freda Kleszczówna, Nina Wilińska, Korwin - Pawłowski i Kazimierz Krukowski, który będzie kierownikiem artystycznym tej sceny.

TEATR „BUFFO" REDIVIVUS

W siedzibie dawnej sceny komediowej „Buffo" powstanie od nowego sezonu nowy teatr literacki pod kierownictwem muzycznym Władysława Dana. Kto będzie kierownikiem literackim — jeszcze nie wiadomo.

Zaangażowano już Hankę Ordonównę, Marię Nobisównę, Władysława Waltera i Feliksa Parnella wraz z jego zespołem tanecznym.

Rzemieślnicy kolejowi skarżą się

na krzywdzące ich zarządzenia

— Czytaliśmy w Panów gazecie kilka artykułów o kolejarzach, pocztowcach i in. Widzimy, że Paonwie intersują się losem ludzi pracy i biorą ich w obronę. Przyszliśmy więc i my.

— O co chodzi?

— Jesteśmy rzemieślnikami parozowni PKP. W myśl ustawy z dnia 1 stycznia 1934 roku pracownicy parowozowi jak dyspozytorzy, palacze — mają prawo do dodatków za pracę nocną. Dodatki takie myśmy także pobierali. Nagle przyszło zarządzenie: ponieważ rzemieślnicy za pracę nocną otrzymują wynagrodzenie dodatkowe, jako za pracę nadliczbową, dodatki nocne kasuje się.

— Ano, trudno! Pogodziliśmy się z tym.

— Aliści teraz ułożono nam pracę w turnusach w ten sposób, że pracę nocną traktuje się na równi z pracą dzienną. I za godziny nocne nie płaci się już jak za nadliczbowe, tylko jak za zwykłe. W rezultacie nie dostajemy ani dodatków nocnych ani wynagrodzenia za nadliczbową pracę. Czy to tak można?

Rzeczywiście nie można. Przecież każdy prywatny fabrykant miałby przykrości z Inspektorem Pracy i odpowiadałby przed Sądem Pracy, gdyby zatrudniał robotników w nocy, a chciał płacić zwykłe stawki dzienne. Zatem przedsiębiorstwu państwowemu, jakim są PKP. nie godzi się postępować w ten sposób.

— Niech Panowie koniecznie o tym napiszą — zwraca się do nas gromadka poszkodowanych rzemieślników kolejowych. — Może ktoś z wyższych władz Ministerstwa Komunikacji przeczyta o tej niesprawiedliwości i zarządzi co potrzeba.

Obiecaliśmy napisać. I obietnicy dotrzymujemy.

Manifestacja kolejarzy na Pomorzu

Poświęcenie sztandaru drużyn konduktorskich

W niedzielę, dnia 2 bm. odbędzie się w Bydgoszczy uroczystość poświęcenia sztandaru drużyn konduktorskich obsługujących linię kolei Śląsk — Gdynia, Francusko — Polskiego Towarzystwa Kolejowego.

Uroczystość ta, zorganizowana znacznym wysiłkiem zarządu koła Zw. Zaw. Drużyn Kond. w Kapuściskach Tranz. z prezesem Abczyńskim na czele, zgromadzi delegację kół Zw. Druż. Kond. z całej Polski. W ten sposób kolejarze polscy pragną zamanifestować jedność wszystkich ziem Polski z Pomorzem.

Protektorat nad uroczystością objęli: dyrektor kolei Herby — Gdynia FPTK p. inż. Getler — Girtler, starosta bydgoski p. Suski, dowódca garnizonu p. gen. Przyjałkowski i prezydent miasta p. Barciszewski, którzy przyrzekli osobisty udział w uroczystości.

Po zbiórce na dworcu kolejowym o g. 9.30 uczestnicy uroczystości przemaszerują do dyrekcji FPTK., poczem udadzą się na nabożeństwo do kościoła parafialnego Serca Jezusowego, które wyznaczone zostało na g. 10 rano.

O godzinie 12 w południe w sali Resursy Kupieckiej odbędzie się akademia i ceremonia wbijania gwoździ. Po obiedzie — koncert w ogrodzie, a wieczorem — zabawa taneczna.

Niedzielny week-end robotniczej Warszawy

przy wesołej piosence, dobrym humorze i świetnym apetycie

Robotnicza Warszawa nie jeździ do Krynicy, Ciechocinka i Zakopanego, nie korzysta z uciech drogich uzdrowisk, zawsze jednak potrafi ze swych nawet najskromniejszych zarobków oszczędzić tyle, aby wystarczyło w każdą niemal letnią i pogodną niedzielę na wyjazd na łono natury.

Podkowa Leśna, Wilanów, Bielany, Młociny, każda miejscowość, w której w cieniu krzewów znaleźć można upragniony wypoczynek, a w strumieniach rzecznej wody zanurzyć rozprażone przy maszynach, kotłach, piecach fabrycznych i hutniczych ciała — rozbrzmiewa od najwcześniejszego rana do najpóźniejszej nocy gwarami, wesołą pieśnią, albo ciekawymi rozmowami, z których wnikliwy badacz mógłby niejedną mądrość polityczną wysnuć i może nawet niejednego się nauczyć.

Bielany, posiadające za sobą starą tradycję, pielęgnowaną szczególnie w historii tych robót, które wywiodły swój początek ze znajomości zawiązanej na tle zielonych krzewów i karuzel, cieszą się oczywiście frekwencją najliczniejszą i zamieniają się na każdy dzień świąteczny w jedno olbrzymie obozowisko, trudniące się przede wszystkim spożywaniem darów Bożych.

W ubiegły czwartek, gdy pociągnięci tą ogólną falą wycieczkową objeżdżaliśmy wszystkie miejscowości wycieczkowe pod Warszawą, a między innymi i Bielany zauważyć można było pod wielkim rozłożystym dębem starszego człowieka, który ogryzając ze smakiem nóżkę smażonego koguta i popijając ją piwem, taką miał przemowę do swego najbliższego otoczenia:

— Skoro już tak niezgorzej po ustach nam się rozpływa ten smak smażonego ptaszęcego ciała, to uczyńmyż na krótką chwilę przypuszczenie, że ni stąd ni zowąd zrobiło się ciemno i znaleźliśmy się w głodnym kraju u tego „czarnego“, czesanego w ząbek. No i co? W miejsce butelek piwa pijemy wszyscy surowy zajzajer, w miejsce chleba jasnego i świeżego z mechanicznej piekarni — wsuwamy starą zeszłoroczną glinę, a w miejsce odpowiednio oporządzonego kogutka trzyma z nas każdy w grabie pulchniutką nóżkę tuczonego szczura...

Towarzystwo odpowiedziało wybuchem zrozumiałego obrzydzenia, a co słabsze białogłowy dostały po prostu mdłości.

Mimo wszystko jednak temat okazał się widocznie bardzo aktualny i wszystkim jednakowo „podchodzący“ w kilka minut na ledwie cały las bielański o niczym innym nie mówił, tylko o stosunkach po tamtej stronie kordonu.

— Ja się tylko dziewię — tłumaczył na przykład jeden z panów z towarzystwa — dlaczego nasz rząd lekcetraktuje sobie takie wyjątkowe źródła dochodów i zamiast przemysł narodowy rozwijać, to takie piękne widoczki równocześnie z zachodem słońca marnuje i w niepamięć puszcza. Przecież jakby dobrego fotografa wynająć, zdjęcia porobić z samego takiego bielańskiego lasu, gdzie naród wtraja sobie i opycha ile tylko wejdzie, prawdziwą kiełbasą się karmi, prawdziwą monopolówkę na oliwienie gardła używa z proszkami jerzacami wspólności żadnych nie posiada i jakby z tego pocztówek narobił, to w Niemczech poszłyby tego miliony, a miliony! „Patrzcie mówiłyby stare szkopy młodym szkopkom — za naszych czasów, jak my jeszcze nie byli „narodem wybranym“, to i dla nas takie prawdziwe żarcie było dostępne! Tu na przykład na tej fotografii widzicie moje głupie dzieciaki niejakiego koguta, który znany jest dotychpór tylko u pana Goeringa, który na razie jeszcze niczego sobie nie skąpi, a na tej fotografii znowuż kotlet z trzeciej krzyżowej duszony, którym nam teraz zastępują proszki przeciwko molom żołądkowym i karaluchom. Przyjrzyjcie się uważnie, bo więcej takiej okazji nie będzie, jako że nowe proszki zamiast spożywczych artykułów dla nas fabrykują..

Ten, zresztą aktualny, temat szedł za nami w ciągu całej wędrówki weekndowej i budził nie jednokrotnie salwy najszczersze go śmiechu.

Robotnicza Warszawa rozbiwakowana na takich niedzielnych wypoczynkach na łonie natury, mówi o tych wszystkich sprawach, które innych może napawają lękiem, z takim przedziwnym spokojem z takim humorem, z taką życiową naturalnością, — jak spokojnie w ciągu całego tygodnia oddaje się wytężonej pracy w swoich warsztatach pracy, dokładając cegiełkę po cegiełce do wielkiego gmachu polskiej potęgi gospodarczej.

Odpoczywa robotnicza Warszawa na swój sposób. Wesoło, beztrosko, przy dobrej śpiewce, a przede wszystkim przy dobrym apetycie.

Izby Rzemieślnicze na Naukowy Instytut Rzemieślniczy

Na posiedzeniu kuratorium Instytutu Naukowego Rzemieślniczego im. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego powzięto uchwałę, dotyczącą planu podstaw finansowych na r. 1940.

Plan ten przewiduje, że Izby Rzemieślnicze w swych preliminarzach na ten rok, jako stali członkowie Instytutu zomieszczą dotacje na rzecz Instytutu w formie stałych rocznych składek w ogólnej sumie zł. 22.500.— oraz, że cechy, związki i zrzeszenia rzemieślnicze m. st. Warszawy i woj. warszawskiego również jako członkowie wpłacą Instytutowi w formie składek zł. 7.500.—.

Wybrano delegację, składającą się z pp. prezesa Zw. Izb Rzemieślniczych R. P., J. Wędrychowskiego, prezesa zarządu Instytutu, płk. B. Sikorskiego i wiceprezesa zarządu Instytutu, A. Szmalenberga, która ma zwrócić się do pana prezydenta m. Warszawy z prośbą, aby wzorem swych poprzedników, jako opiekun rzemiosła warszawskiego, wprowadził do budżetu miejskiego stałe dotacje na rzecz Instytutu w kwocie zł. 20.000.— rocznie na potrzeby, związane z podniesieniem poziomu rzemiosła w stolicy.

Zniżki kolejowe

na Kongres Rzemiosła

W dniach 16 i 17 lipca b. r. odbędzie się w Częstochowie II ogólnopolski kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego. W celu udostępnienia wzięcia udziału w kongresie ogółowi rzemiosła Ministerstwo Komunikacji, na prośbę komitetu organizacyjnego kongresu, wyraziło zgodę na zorganizowanie pociągów popularnych. Pociągi popularne przewidziane są z nast. miejscowości: Warszawy, Poznania, Katowic, Gdyni, Ostrowa Wlkp., Gniezna, Inowrocławia, Bydgoszczy, Torunia, Łodzi, Kielc, Wilna, Łucka, Lublina, Białegostoku, Brześcia n/B., Baranowicz, Włocławka, Krakowa, Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Koszt wyjazdu pociągiem popularnym jest znacznie niższy niż przy przejazdach indywidualnych, gdyż wynosi przy udziale 200 osób zniżkę w wysokości 66 proc. w obydwie strony, zaś przy wyjazdach, liczących 500 uczestników przewidziane są zniżki w wysokości 75 proc.

Wobec tego organizacje, znajdujące się na terenie wszystkich miast winny wejść w porozumienie z okolicznymi organizacjami rzemieślniczymi i Biurami Podróży „Orbis“, celem zorganizowania pociągów popularnych komitet organizacyjny kongresu czyni starania o ulgi kolejowe na przejazdy indywidualne. Uczestnicy pociągów popularnych indywidualnych kart uczestnictwa na zniżkę kolejową nie otrzymują, natomiast wszyscy pozostali uczestnicy winni zgłaszać zapotrzebowanie na karty uczestnictwa, które przyjmują: 1) Zw. Stowarzyszeń Rzemieślniczych Chrześć. RP. Warszawa, Miodowa 14, 2) Wlkp. Zw. Rzemieśl. Chrześć. Poznań, Wały Zgmunta Augusta 15, 3) Wszystkie oddziały Biura Podróży „Orbis“.

Związek Pracowników Spółdzielczych ma już 38 oddziałów

Działający na terenie spółdzielń Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych R. P. wzrasta w siłę w szybkim tempie.

W roku 1936 posiadał oddziały na terenie 27 miejscowości z 1.901 członkami, obecnie posiada już oddziały na terenie 38 miejscowości z 3.608 członkami.

Albo umowa zbiorowa albo strajk

Majstrowie grożą strajkiem w Łodzi

ŁÓDŹ. W związku z pismem przemysłowców, którzy ustosunkowali się negatywnie do propozycji majstrów w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, związek majstrów wystosował do Ministerstwa Opieki Społecznej pismo, w którym prosi o podjęcie dalszych rokowań.

W wypadku gdyby rokowania te nie przyniosły pozytywnych rezultatów należy się spodziewać proklamowania przez majstrów akcji strajkowej.

Biedni szewcy na F.O.N.

w myśl apelu Paderewskiego

POZNAŃ. Jeden z dzienników poznańskich otrzymał list podpisany przez 9 biednych szewców, w którym piszą:

„Wzruszeni do głębi listem otwartym naszego zacnego mistrza i patrioty, Ignacego Paderewskiego, zamieszczonym w całości na łamach „Dziennika Poznańskiego“, spieszymy donieść, że jako pracownicy warsztatu szewckiego i krawieckiego z zarządu miejskiego, wydział Opieki Społecznej, zobowiązujemy się składać małą ofiarę regularnie co tydzień ze swoich skromnych zarobków na FON.

Zaznaczamy, że między pracownikami szewckimi rekrutują się po większej części bezrobotni szewcy, którzy pracują doraźnie po około 6 dni w miesiącu. Pomni dzieła naszego przodka, płk. Kilińskiego, kreślimy się jako zwarci, silni, gotowi! Działaj! Twórz!



Jusupow szybko wybiegł z pokoju, wzywając na pomoc Puryszkiewicza. Gdy Puryszkiewicz wpadł z rewolwerem do piwnicy, zauważył z przerażeniem, że Rasputin czołga się na czworakach w stronę drzwi, prowadzących do ogrodu.

Jusupow i Puryszkiewicz zamarli zdumieni, nie dowierzając własnym oczom...

Książę Jusupow oswoił się już z myślą, że Rasputin żyje, ale Puryszkiewicz, który był przekonany, że to są halucynacje — był po prostu oszołomiony.

Rasputin właził wciąż wyżej, jęcząc i skowycząc jak ranne zwierzę, z jego rany spływała krew.

Puryszkiewicz dobył rewolweru i kilkakrotnie wystrzelił w stronę rannego, krzycząc:

— Zdechnij, ty psie!

Rasputin czołgał się coraz dalej, nie przestając ryczeć.

Książę, stojąc z gumową pałką w ręku, krzyczał również:

— Kula nie trafiła, niech pan strzela znowu...

Puryszkiewicz był zradź mocno zdenerwowany, ręka jego drżała i kula trafiła w ścianę.

I zanim Puryszkiewicz zdołał raz jeszcze oddać strzał, — Rasputin skurczony we troje podskoczył do drzwi, które prowadziły na dwór.

Teraz było już rzeczą niemożliwą trafić weń kulą, gdyż ranny chłop zniknął za drzwiami.

— Ucieknie! — zerwał się Puryszkiewicz.

— Nie, drzwi są zamknięte, można się doń jeszcze bardziej zbliżyć.

Książę był przekonany, że drzwi są zamknięte na klucz. Wiedział, że klucz do tych drzwi znajduje się u jednego ze spiskowców, który odjechał.

Tymi drzwiami miano potem wynieść trupa Rasputina.

To też widząc, jak Rasputin wlazł do małego korytarzyka, opanował się Jusupow, uspokoił się. Wiedział, że Rasputin nie znajdzie stamtąd wyjścia, że będzie zmuszony powrócić. Tam przy pomocy gumowej pałki i rewolweru wykończą go.

Jak wielkie jednak było zdumienie i przerażenie księcia, gdy usłyszał, że pod naporem ciała Rasputina drzwi otworzyły się na oścież, i Rasputin zniknął we dworze, w ciemności nocy...

Drzwi pozostały otwarte i do pokoju wdarło się orzeźwiające powietrze.

— Uciekł! — stanęli obydwaj przykuci do miejsca.

— To nie człowiek! To szatan!

— Ten szatan nie może się jednak stąd wydostać! — opanował się natychmiast Puryszkiewicz, i z rewolwerem w ręku wypadł w ślad za Rasputinym, nie oglądając się za księciem, który stał, jak przykutry do miejsca.

Gdy Puryszkiewicz wypadł na dwór, zauważył, że Rasputin czołga się szybko, jak małpa, naprzód, tak, jak pies szybko biegł po białym śniegu.

Zimny wiatr, świadomość niebezpieczeństwa — to wszystko dodało Puryszkiewiczowi odwagi. Począł biec chcąc z bliska dobić Rasputina.

Rasputin natomiast był przekonany, że widział za nim biegnie książę Jusupow, to też bez przerwy wrzeszczał swoim ochrypłym głosem, który rozlegał się w ciszy nocnej, czyniąc straszliwe wrażenie:

— Feliks, opowiem o tym carycy!... Pamiętaj!... Wszystko opowiem!...

W odpowiedzi rozległ się strzał z rewolweru Puryszkiewicza.

Ale kula znowu chybiła celu.

Puryszkiewicz zauważył, że Rasputin szybciej jeszcze począł biec na czworakach w głębokim śniegu.

Jeszcze kilka chwil i Rasputin zbliżył się do otwartej bramy, która prowadziła na ulicę.

Puryszkiewicz zdawał sobie sprawę, że zbliża się decydująca chwila.

Nie wolno do tego dopuścić.

Gdy tylko Rasputin wydostanie się na ulicę, zawezwie pomoc a wtedy wszystko będzie stracone.

Właśnie naprzeciwko bramy znajduje się posterunek policji.

Znowu padł strzał.

Puryszkiewicz znowu chybił.

Teraz ogarnął go dziki, niepohamowany gniew.

Zdawał sobie sprawę, że za chwilę Rasputin znajdzie się za bramą.

— Nie! — powiedział głośno, zgrzytając zębami, i począł siebie sam rugać...

Dwadzieścia kroków odeń znajduje sięą ten łotr, a on strzela i wciąż pudłuje!

Do diabła, trzeba z tym skończyć.

Oto Rasputin jest już przy bramie. Każda chwila może zadecydować, każda chwila może wszystko zmienić.

Z gniewu, zdenerwowania, ugryzł się Puryszkiewicz w dłoń. Ból przywrócił mu panowanie nad sobą. Ból zmusił go skoncentrować się w jednym miejscu.

I tu rozległ się znowu po raz trzeci strzał.

Po tym strzele Puryszkiewicz stanął.

Rasputin również zatrzymał się, i jakgdyby skurczył się z bólu.

Tak, kula trafiła do celu!

Puryszkiewicz widzi, że Rasputin kurczy się coraz bardziej, że na śnieg spływa strumień krwi.

Mimo to nie włożył jeszcze rewolweru do kieszeni: padł czwarty strzał.

Ten strzał trafił Rasputina w głowę: ciało opadło na ziemię.

A więc koniec?

Ależ nie: Po chwili Rasputin znowu potrząsnął głową...

Puryszkiewicz nie miał więcej nabojów w lufie...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Tokarską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Po otrzymaniu tego listu komisarz, prowadzący dochodzenie w tej sprawie, wezwał do siebie Tokarską i zaczął ją przesłuchiwać.

Komisarz zapalił papierosa i zapytał:

— Czy często mężczyźni zapraszali panią do siebie?

Tokarska opuściła oczy:

— Nie, było to po raz pierwszy... Byłam głodna... Długo już nie spałam w łóżku, to też gdy ten pan zaprosił mnie do siebie, od razu przyjęłam jego propozycję...

— Jak długo była pani u niego?

— Przez całą noc.

— Czy był on bardzo pijany?

— Niczego sobie...

— Czy pani również piła?

— Tak, ale znacznie mniej od niego...

— Co on więc pani opowiedział, gdy się upił?

— Pisałam już o tym w liście.

— Ale proszę dokładnie o tym opowiedzieć. Przecież wezwałem panią do siebie właściwie w tym celu, aby pani mi powtórzyła to wszystko, co jej powiedział pan Bartosz. — Komisarz strząsnął popiół z papierosa.

Po twarzy Tokarskiej można było poznać, że starała się przypomnieć sobie treść listu, który podyktowała jej Bronka. Pragnęła bowiem, aby wszystko się zgadzało co do joty, aby nie było sprzeczności między jej obecnym zeznaniem, a tym, co pisała w liście.

— No, wziął mnie na kolana... — zaczęła opowiadać. — Głos jego był bardzo dziwny... Przez cały czas zdawało mi się, że płacze pomimo, że w jego oczach nie widziałam łez... Opowiedział mi, że przed kilkoma laty umarła mu żona, osierociwszy dziecko... Przez cały ten czas nie utrzymywał bliższych znajomości z kobietami... Dopiero ostatnio i to zupełnie przypadkowo poznał pewną kobietę, w której zakochał się do szaleństwa... Kobieta ta w zasadzie zgodziła się zostać jego żoną, ale postawiła warunek, że nie chce być z jego dzieckiem... W końcu zgodził się na ten warunek. Nagle objął mnie silniej i rozpłakał się na głos... Płakał wprost jak małe dziecko... — ciągnęła dalej Tokarska.

— Dlaczego pan płacze? — zapytałam go. — Co się stało?

— Jestem mordercą!... Mordercą!... — zawołał żałośnie.

— Mordercą? Kogo pan zamordował? — zapytałam, odczuwając pewien lęk przed nim. — Nie od razu odpowiedział. Gorąco mnie pocałował, a następnie znów się rozpłakał i przez łzy powiedział:

— Moje dziecko... Dałem na to przyzwolenie... Ale milcz!... Milcz!...

— Nie rozumiem, — powiedziałam. — Kto zamordował pańskie dziecko, pan czy ktoś inny?

— Nie odpowiedział. Gorzko płakał i słowem już nie wspomniał o całej tej sprawie... Tylko od czasu do czasu mówił półgłosem, jak gdyby do siebie:

Nie mogę zaznać spokoju... Gnębią mnie wyrzuty sumienia...

— Z rana gdy odchodziłem był nachmurzony i poważny. Dał mi wielką sumę pieniędzy i rzekł:

— Co ci mówiłem, gdy byłem pijany?

— Nie pamiętam... — odpowiedziałam pomimo, że pamiętam każde jego słowo...

— Czy nie gadałem czasami głupstw?

— Nic nie pamiętam, również i ja byłam pijana...— odpowiedziałam.

— Gdy opuściłam jego mieszkanie, umyślnie spojrzałam na mosiężną tabliczkę wiszącą na jego drzwiach. Chciałam wiedzieć, jak się nazywa człowiek, który opowiedział mi tak wstrząsającą rzecz, który z miłości do kobiety zgodził się zgładzić swoje dziecko...

— A później nie widziała się już pan z tym panem? — zapytał komisarz.

— Nie.

— Czy pani od razu by go poznała?

Pomimo że Bronka umyślnie wycięła z gazety fotografię Bartosza i dała ją Tokarskiej, aby zapamiętała jego rysy twarzy, Tokarska odpowiedziała:

— Prawdopodobnie poznałabym go, pomimo, że widziałam go tylko jeden raz...

— Na tabliczce wiszącej na drzwiach przeczytała pani: Stefan Bartosz? Niech pani sobie dobrze przypomni.

— Nie powinnam sobie przypominać... Nazwisko to wbiło mi się w pamięć...

— Czy pamięta pani, gdzie on mieszka?

— Oczywiście... Na Wybrzeżu Kościuszkowskim w pobliżu ulicy Karowej...

Kilku agentów z komisarzem na czele udało się wraz z Tokarską na Powiśle. Tokarska zaprowadziła ich na Wybrzeże Kościuszkowskie i doprowadziła do drzwi mieszkania Bartosza.

— Tutaj wówczas byłam... — oświadczyła.

— Może na wyższym piętrze — starał się zbić ją z tropu komisarz.

— Dokładnie pamiętam... Było to tutaj... Przecież to ta sama mosiężna tabliczka z napisem: Stefan Bartosz.

Tokarska nie dała się zbić z tropu. Weszła już w trans i znakomicie grała swoją rolę. Zdawała sobie sprawę, że jeśli nie chce wpaść, to musi być pewna siebie i obstawać przy tym, co raz powiedziała.

— — — — — — —

Bartosz był przekonany, że cała ta straszna intryga, którą dyrektor Roman Jarocki uknuł przeciwko swojej żonie, zostanie wkrótce ujawniona. Wierzył niezbicie, że na procesie uda mu się zdemaskować całkowicie Jarockiego. Nie będzie to proces przeciwko Helenie, ale druzgocący akt oskarżenia przeciwko człowiekowi, który oddał swoją żonę w ręce handlarzy żywym towarem i doprowadził do tego, że ofiarą jego intryg padło niewinne dziecko.

Dla Bartosza nie ulegało wątpliwości, że jego dziecko zostało otrute przez jakiegoś łotra najętego przez Jarockiego. Widział on obecnie w Jarockim uosobienie wszelkiego zła. Był przekonany, że prowadzi on podwójne życie. W dzień uchodzi za uczciwego, solidnego dyrektora banku, a w nocy przebywa w towarzystwie ludzi ze świata podziemnego.

Bartosz siedział w swoim gabinecie i opracowywał materiał, który był niezbędny dla obrońcy Heleny. Było to o pierwszej w nocy i w jego mieszkaniu warszawskim. W mieszkaniu panowała zupełna cisza, ponieważ nikogo tam poza nim nie było. Siedział pochylony nad dużym arkuszem papieru i pisał.

Nagle ciszę nocy zmąciło gwałtowne brzęczenie dzwonka przy drzwiach wejściowych.

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA PODOFICERA
OFICJALNY ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P.

Hitler mówi: Polaków przepędzę na Syberię!

Każdy podoficer niech pamięta te słowa!

No początku była Austria, później Sudety, następnie Czechosłowacja i Kłajpeda, wszystko bez wystrzału, w imię pokojowych haseł, słusznych praw niemieckich, które jak i Niemcy są „über alles" — nade wszystkim.

Po drodze z Kłajpedy miał być Gdańsk, następnie autostrada przez korytarz początkującą zabór Śląska i Pomorza, odwiecznych jakoby ziem niemieckich.

Co byłoby dalej? O tym nieopatrznie mówił swego czasu Hitler, gdy nie śniło mu się jeszcze zapewnie, że tak wysoki odsetek osiągnie na swojej skromniutkiej — naówczas — drabinie życia.

Posłuchajmy, co mówił Hitler w czasie, gdy nie był jeszcze związany koniecznościami taktycznymi. W mowie z r. 1930 przedrukowanej w numerze „Acht Uhr Abendblatt" z dnia 18. 10. 1930 r. oświadczył dzisiejszy wódz Trzeciej Rzeszy:

„Potrzebujemy milion kilometrów kwadratowych, które znajdziemy tylko na wschodzie. Będę bezlitosny dla Polaków, których przepędzę. Mogą oni, jeśli zechcą osiedlić się na Syberii".

To więc nas czekało, gdyby potulnie zastosować się do żądań niemieckich, otworzyć granice dla wygłodniałego tałałajstwa, które czeka następnej kolejki, kogo ma objeść, zorganizować „kulturalnie" i wysłać w tym wypadku — na Syberię! My powiedzieśmy twardo — nie i cały świat zdumiał się nad zdeterminowaną odwagą Polaków. To, co dla innych jest godnym podziwu, dla nas jest rzeczą samą przez się zupełnie naturalną. Siedzi nam to po prostu we krwi, od wieków, od Psiego Pola, Płowców, Grunwaldu. Nie leży w naszej naturze bombastycznie wysyłać kogoś na Alaskę, czy do Patagonii, którą się podobno Niemcy ostatnio zainteresowali. Co myśli i mówi nasz Wódz, dowiadujemy się często dopiero z prasy zagranicznej. Oto na łamach najpoczytniejszego tygodnika francuskiego „Gringoire" znany publicysta Recouly zamieszcza relację z wizyty u Marszałka Śmigłego - Rydza.

Opisując jak go przyjął Naczelny Wódz, Recouly podkreśla ujmującą prostotę obejścia i słów Marszałka. Ta prostota jest charakterysyczna dla wszystkich wodzów i p. Recouly przytacza przykład Joffre'a i Focha, których miał sposobność dokładnie obserwować w okresie wojny światowej.

Recouly na wstępie rozmowy oświadczył, że jest pod wrażeniem nadzwyczajnego spokoju Polaków w obliczu wytworzonej sytuacji.

Marszałek Śmigły - Rydz odrzekł, że nie ma w tym nic dziwnego, gdyż Polska jest świadoma zarówno swych praw, jak i swej siły. Polska, to przede wszystkim Armia. Naród polski dla Armii poświęci wszystko i da ostatni szeląg.

Gdy francuski publicysta zauważył, że zachód zbyt mało wie, o moralnych i materialnych siłach wojska polskiego. P. Marszałek wyjaśnił, że nie jest naszym celem, aby o nas mówiono; dążymy natomiast do tego, aby jak najlepiej być przygotowanymi do wypełnienia misji, która mogłaby przypaść nam w udziale.

I tu leży sedno sprawy. W razie tej największej potrzeby, do której Polska na przestrzeni wieków, niejednokrotnie stawała, na pewno nie pomaszerujemy na Syberię, lecz w całkim odwrotnym kierunku, tam kędy prochy naszych pradziadów leżą, tam skąd promieniuje buta nieokiełznana, pycha narodu wybranego, przez własne zaślepienie.

„Herzenvolku", który chciałby ze wszystkich braci Słowian — uczynić swoich niewolników.

Bardzo życzliwe są dwie rady: Francuskiego premiera, by się głęboko namyślił pan Hitler, zanim rozpęta burzę, gdyż łatwo stracić może to wszystko, co dotychczas uzyskał, i druga bardziej bezpośrednia, może trochę rubaszna, nadana przez radio sowieckie:

„Towariszcz H., nie chaditie w koridor, tam tiemno i w... bijut..

My nie dajemy żadnych rad, przypominamy sobie tylko taki sienkiewiczowski z najazdu Szwedów, wycinek z Potopu, gdy Kiemplicze pytają swego Ojca:

Ociec, prać?

I prać będziem zdrowo, gdy Ojciec Rzeczypospolitej każe, a Pierwszy Jej Żołnierz, skinie buławą.

Aż drzazgi lecieć będą, choćby do Berlina...

TOMIAN

Sprawozdanie ob. Dziedzińskiego

Prezesa Zarządu Powiatowego

W sprawozdaniu na zjeździe Zw. Podoficerów w Kaliszu ob. Dziedziński powiedział między innymi:

Zarząd Powiatowy doskonale zdając sobie sprawę z trudności przy zakładaniu Kół, jednak kierując się silnym postanowieniem i szczytnymi intetncjami, ponadto nie zrażając się wszelkimi przeciwnościami, przy zgodnym akordzie członków Zarządu postanowił pójść w teren z hasłem:

Skupić pod sztandarem OZPR. wszystkich podoficerów rezerwy dla pogłębienia wiedzy wojskowej i utrzymania ducha bojowego przez współpracę z Arimą czynną.

Nie tylko Armia musi być uzbrojona, ale cały Naród stać w pogotowiu w obronie granic. My podoficerowie do tych zadań jesteśmy powołani w pierwszym rzędzie.

Możemy na codzień mnieć swoje kłopoty, troski, może nam być ciężko, ale jeśli chodzi o takie chwile powagi, to zawsze stać musi przed nami troska o potęgę, niezależność i Wielkość Polski.

Bronić zawsze będziemy interesów Polski, Honoru i Godności Narodu. Bagnet polski w dłoni podoficera musi być mocno trzymany na rubieży naszych granic. Musimy sprawnie trzymać palec na cynglu, wpatrzeni w nasze granice. Musimy oddać krew i przelać ją za wielkość Polski.

Wprawdzie zasługi społeczne przeważnie nie znajdują uznania, lecz to nie może nas zrażać do dalszej pracy, gdyż pracujemy dla Państwa, nie czynimy żadnych nikomu łask, ale wykonujemy ten twardy na nas spoczywający obowiązek żołnierski wobec Ojczyzny.

Nie mogę pominąć i mojego spostrzeżenia, że niektórzy Koledzy podoficerowie częstokroć wstydzą się brać udział w szeregach do defilady w czasie świąt narodowych. Tu jeeżli chodzi o wykazanie zwartej siły, to my uchylamy się, osłabiamy nasze tępo życia organizacyjnego, chowamy nasze głowy w piasek jak strusie a nie wiem dla czego to czynimy.

Miejmy odwagę i nie wstydźmy się pracować dla dobra naszej Ojczyzny. Siłę możemy tylko w zwartych szeregach wykazać.

Pragnę tylko powitać z radością i zadowoleniem powołanie Panów oficerów rezerwy na stanowiska Komendantów szczebli OZPR.

Na stanowisku Komendanta Powiatowego OZPR, mamy p. por. Rosińskiego. Wprawdzie pracuje z nami zaledwie 3 miesiące, jednak przez ten czas wykazał dużo zainteresowania się przejawami naszego życia organizacyjnego; przystąpił do pracy szczerze, za co mu w imieniu Zarządu jestem wdzięczny. Współpraca z nami doskonale się ułożyła, daj Boże żebyśmy nadal mogli harmonijnie pracować dla powiększenia aktywności pracy w Kołach całego terenu.

Idźmy w teren z wiarą szczerej pracy podoficerskiej, rozwińmy propagandę werbowania nowych członków do Związku; żebyśmy mocno powiększyli nasze szeregi; żebyśmy zdobyli dużo wiedzy w sztuce wojennej, żebyśmy zaprawili się w karności i zdyscyplinowaniu, żeby w przyszłym roku wszyscy podoficerowie byli już zrzeszeni pod sztandarem Związku Podof. Rez. z całego powiatu, bowiem do coraz większych wysiłków wzywa nas Ojczyzna.

Uwaga!

Okręgi Związku Podoficerów Rezerwy!

Wszelkie materiały prasowe oraz sprawozdania ze zjazdów, działalności tak Okręgów, jak i poszczególnych Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy należy przesyłać pod adresem:

Kronika Podoficera, Ostatnie Wiadomości — Warszawa — Widok 21.

Nowa Poradnia bezpłatnie radzi Czytelnikom

Kilka razy w tygodniu zamieszczamy kupon „Bezpłatnej Porady Prawnej". Kupon ten służy tym Czytelnikom, którzy pragnęli by otrzymać bezpłatną poradę u adwokata.

Czytelnicy nasi już od wielu lat korzystają z Poradni. Liczne listy z podziękowaniami świadczą, iż Poradnia Prawna, wprowadzona przez nasze Pismo, w trosce o interesy Czytelników, jest dobrze pomyślana i spełnia w należyty sposób swe zadanie.

Aby uzyskać poradę u adwokata, należy przedstawić kupon w Administracji, Widok 21, w godz. 10 — 7.

Koledzy!

Już wkrótce usłyszycie pierwszą naszą audycję radiową p.t.

Towarzyszu broni gdzie jesteś?

Wzywamy Was do zgłaszania swych najbardziej emocjonujących przeżyć z czasu walk o Niepodległość i podanie nazwisk tych towarzyszy broni, z którymi walczyliście ramię przy ramieniu, a z którymi od tego czasu straciliście kontakt. Wspomnienia pisane na maszynie nadsyłać należy:

KRONIKA PODOFICERA.
„OSTATNIE WIADOMOŚCI"
Warszawa — Widok 21

Imponująco wypadła

koncentracja Związku Rezerwistów w Poznaniu

Obecna chwila skupia wszystkie siły w narodzie

Apel, wyrażający gotowość zrzeszonych w Wielkopolsce rezerwistów nosił nazwę VII walnego zjazdu okręgowego delegatów Zw. Rezerwistów. Rano w ubiegłą niedzielę o godz. 9-ej, w kościele garnizonowym ks. proboszcz Dymarski odprawił Mszę św. na intencję Związku, po czym umundurowane oddziały, biorące udział w zjeździe, przemaszerowały na Pl. Wolności. Tu ustawiły się w duży czworobok. Główne jego skrzydło stanowiły poczty chorągwiane, wśród których obok godeł rezerwistów, widniały znaki powstańcze, peowiackie i kombatanckie. Frontami skrzydła czworoboku zwrócone były ku mównicy ustawionej pod makietą latarni morskiej, ozdabiającej Pl. Wolności z racji trwających obecnie „Dni Morza".

Za mównicą zamykały czworobok szeregi gospodarzy zjazdu poznańskiego Z. R. i „Rodziny Rezerwistów". Przedstawiciel czynnej armii gen. Wład, powitany gromkim: „Czołem, panie generale", dokonał przeglądu wyprężonych „na baczność" szeregów rezerwistów, po czym zasiadł obok przedstawiciela p. wojewody.

Rozpoczął się uroczysty apel, będący właściwie pokazową i demonstracyjną koncentracją. Przedstawicieli władz i gości powitał dr. Banasiuk, a kpt. Bogdański odczytał Hołd Hetmanom i Wodzom Narodu.

Następnie sekretarz generalny Z. R. poseł p. Jan Walewski z Warszawy, wygłosił przemówienie n. t.: „Polska a Niemcy". Silnie brzmiące, a jednak obiektywnie wypowiedziane przemówienie, porwało nie tylko zgromadzonych na Pl. Wolności rezerwistów, ale zatrzymało również tłumy przechodniów, którzy wznosząc okrzyki jednomyślności z prelegentem, dali wyraz swemu przywiązaniu nie tylko do armii czynnej, ale i rezerwy.

Po odczytaniu telegramów do P. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza, meldujących wierność i gotowość rezerwistów wielkopolskich, oraz telegramów do J. Em. ks. kardynała Prymasa i prezesa Z. R. min. Zyndram Kościałkowskiego oddziały przemaszerowały wśród oklasków przed Domem Żołnierza, gdzie odbierali defiladę przedstawiciele władz.

Teraz nastąpił odczyt w Domu Żołnierza wybitnego znawcy zagadnień wojskowych, kpt. dypl. pilota mgr. Polesińskiego p. t.: „Żołnierz polski i żołnierz niemiecki".

Obrady plenum zjazdu rozpoczęły się o godz. 13.30. Przewodniczył im b. prezes, który przeszedł obecnie do Komendy Głównej Z. R. w Warszawie, płk. Królikowski, obok niego w prezydium zasiedli: mjr. Wyrzykowski, p. Buchta z Krotoszyna, p. Mocek ze Środy, a sekretarzował p. Kośnikowski. Obecny był również p. Walewski.

Sprawozdanie Zarządu Okręgu VII z dwuletniej kadencji jako b. prezes odczytał dr. Banasiuk. Omówiwszy gospodarkę wewnętrzną i pracę oświatowo - wychowawczą, czytający podniósł wartość kontaktów Z. R. ze Zw. Zachodnim i z prasą.

Na zakończenie zjazdu uchwalono rezolucję o następującej treści: VII zjazd delegatów okr. VII Związku Rezerwistów — IDĄC ZA ROZKAZEM NACZELNEGO WODZA MARSZ. ŚMIGŁEGO - RYDZA I ZDAJĄC SOBIE W ZUPEŁNOŚCI SPRAWĘ, ŻE OBECNA SYTUACJA NASZEJ OJCZYZNY WYMAGA SKUPIENIA WSZYSTKICH SIŁ NARODU, WZYWA WSZYSTKICH CZŁONKÓW ORGANIZACJI DO WYTĘŻONEJ PRACY CELEM WZMOCNIENIA POGOTOWIA WOJENNEGO NASZEGO KRAJU".

Olbrzymie żniwo rozszalałego żywiołu

Nad wsiami gminy Cianowice w pow. olkuskim, przeszła burza gradowa, która zniszczyła zasiewy w niżej wymienionych miejscowościach:

We wsi Czajowice na przestrzeni około 40 hektarów grad zniszczył zasiewy do 40 proc.

We wsi Beble na przestrzeni 200 hektarów do 95 proc.

We wsi Będkowice 150 hektarów do 90 proc.

* * *

Nad wsią Łazy, gm. Sułoszowa, pow. olkuskiego, przeszła burza gradowa, która zniszczyła zboże na przestrzeni 200 morgów w niektórych miejscach do 90 proc.

* * *

Nad wsią Michałówką Jangrotem i Trzyciążem, gm. Jangrotem, przeszła burza, która zniszczyła plony w niektórych miejscach do 100 proc.

* * *

We wsi Wólka Ołódzka, gm. Rokitno, pow. włoszczowskiego, w czasie burzy piorun uderzył w drzewo stojące przy stodole Krypy Franciszka i wzniecił pożar, który zniszczył stodołę z przybudówkami, słomę i sprzęty gospodarskie, wart. 2570 zł.

* * *

We wsi Ludynia, gm. Włoszczowa, w czasie burzy piorun uderzył w stodołę Jamroza Adama, wskutek czego pożar zniszczył stodołę i sprzęty gospodarskie wartości 1140 zł.

Kina kieleckie:

Czwartek W sidłach miłości
WF. i PW Indie mówią
Palace: Serca uliczników
Casino nieczynne

Sygnatura Km. 1696/39.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach, rew. II, Władysław LATACZ, mający kancelarie w Kielcach ul. Słowackiego 25, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 lipca 1939 roku o godz. 11-ej w Kielcach na miejscu zajęcia przy ulicy Leśnej Nr 12, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jankla Ciecierskiego, składających się z 80 par bucików damskich żółtych i czarnych nowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 720.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 czerwca 1939 r.

Komornik: Wł. Latacz

I Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 13 lipca 1939 r., o godz. 11 w lokalu płatnika przy ul. Bodzentyńskiej 16, celem uregulowania należności pod. obrot. 1937-38 i 1936 r., od Werdygiera Joska, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Guziki kościene różnej wielkości 1000 tuz. — 500 zł., igły 300 pudełek — 100 zł., skarpety męskie przędzowe 100 par 100 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 11, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Śmiertelny cios na odpuście

W Pawłowie, gm. Rzepin, pow. iłżeckiego, w czasie bójki na odpuście Stanisław i Marian Koprowscy z Wydryszowa, pobili Jana Lepiarza, przy czym Stanisław Koprowski ugodził no żem w udo Lepiarza, który wskutek upływu krwi zmarł.

Czerwony kur szaleje

We wsi Wólka, gminy Secemin, pow. włoszczowskiego, w zabudowaniach Zalewskiego Jana wybuchł pożar, który szybko przeniósł się na sąsiednie zabudowania, będące w skupieniu i zniszczył 9 domów, 11 stodół, 7 obór, chlewy, sprzęty gospodarskie i paszę. Straty wynoszą około 37.000 złotych.

Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

Drobne ogłoszenia

Do wydzierżawienia młyn żytni (kupiecki) o 6 par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z napędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji „Expressu Codziennego" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Ze sportu

Lekkoatleci kieleccy na boisku

Na boisku MOWF. w Kielcach odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, w których udział wzięła „Lechia", „Granat" i Ludwików". Ogólny sukces odniosła nowopowstałe Tow Wych. Fiz. „Lechia", zwyciężając w każdej niemal konkurencji. jakkolwiek wyniki były bardzo słabe.

Przebieg zawodów:

Bieg 100 mtr. 1) Łukaszewski „Lechia" czas 12,0 2) Sarnot „Lecia" 12,2, 3) Bucior „Ludwików" 12,6.

Pchnięcie kulą: 1) Zielenewski „Lechia" 14,5 m. 2) Florczyk (Lechia) 11,78, 3) Fert „Ludwików" 11,34.

Skok w dal: 1) Zieleniewski „Lechia" 6,5 m., 2) Florczyk „Lechia" 5,98, 3) Fert „Ludwików" 5,75.

Bieg 400 mtr. 1) Boszczyk „Granat" czas 57,4 sek.. 2) Staroń „Ludwików) 62,1.

Rzut dyskiem; 1) Zieleniewski „Lechia" 36,45 m., 2) Fert „Ludwików" 34,15, 3) Kotkowski „Ludwików" 27,50.

Bieg 1500 m.: 1) Cholewiński „Granat" czas 4,36 min. 2) Boszczyk „Granat" 4,36, 3) Kudła (niest.).

Sztafeta 4x100 m.: TWF. „Lechią" czas 52,2, 2) KS. „Ludwików".

W czasie i w przerwach zawodów koncertowa orkiestra.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.